

ŚWIATOPEŁK KARPIŃSKI—JANUSZ MINKIEWICZ  
WARSZAWSKA SZOPKA POLITYCZNA 1938

# Szpilki

Nr 10 Rok IV

PRAWDZIWA CNOTA KRYTYK SIĘ NIE BOI (KRASICKI)

6.III. 1938

*Kanclerz Hitler wygłosił w operze mowę, podkreślając swe umiłowanie pokoju*

38



Falszywy ton

rys. Henryk Tomaszewski



# Geografia stosowana

## I

Mądrzej w szkole nas uczyli geografii,  
żeby każdy wszystko wiedział i potrafił.

Pokazali, że tu to, a tam jest owo.  
Proste kreski szły poziomo i pionowo.

I uśmiechał się na mapie z poza krat  
kolorowy i wzorowy, grzeczny świat.

Nauczyli nas, jak nazwać jaką kreskę.  
Powiedzieli, że ocean, to niebieskie.

A ten profil, tutaj, o! to Portugalia.  
A ten but na samym dole, to Italia.

A kraj każdy — tak kazali wierzyć święcie —  
ma swe miejsce na odnośnym kontynencie...

## II

Uwierzyliśmy.

## III

Pocoście ślęczeli nad nami  
i uczyli nas, co i jak?  
Stracona praca!  
Dzisiaj i tak  
świat się do góry nogami  
wywraca.

Już napęczniał Italii but  
i nie tylko Sycylię kopie.  
Już Chiny, to Najbliższy Wschód.  
Już Hiszpania w Środkowej Europie.  
Już Austria — niemiecka kolonia.  
— Japonia, Japonia!

### PUBLICITY.

Pewien pobożny Londyńczyk zgubił parasol. Wspaniały jedwabny parasol, zupełnie nowy, kupiony zaledwie przed tygodniem.

Zgubił go w kościele, podczas mszy.

Wierząc święcie, jak każdy prawy Brytyjczyk w skuteczność drobnych ogłoszeń „Times'a”, zamieścił w tym wielkim dzienniku inserat, obiecujący okazałą nagrodę za zwrot zguby.

Mijały dni. Nikt się nie zgłaszał.

Nasz Anglik udaje się do redakcji i z pewnym przekąsem wyraża się o wartości zamieszczanych w „Times'ie” drobnych ogłoszeń.

Redaktor pisma protestuje gorąco.

— Widocznie źle zredagował pan ten anons. Pozwoli pan, że ja się tym zajmę?...

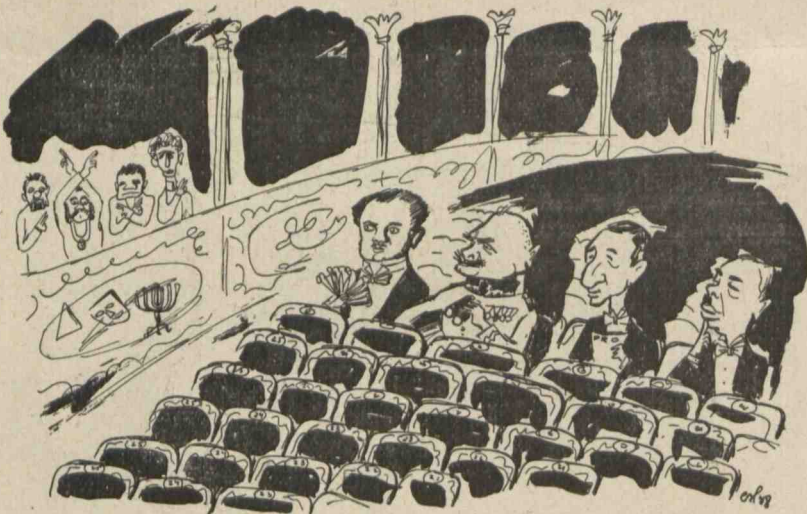
— Proszę bardzo.

Nazajutrz ukazało się w „Times'ie” następujące ogłoszenie:

„Osobę, której nazwisko jest nam znane, widziano w niedzielę w kościele Świętego G... w momencie, gdy przywłaszczała sobie parasol. Jeśli osoba ta dba o swą reputację dobrego chrześcijanina i jeżeli nie chce mieć nieprzyjemności z sądami i policją, proszona jest o odniesienie parasola pod wskazany poniżej adres”.

Tegoż dnia nasz Anglik znalazł się w posiadaniu dwudziestu trzech nowych jedwabnych parasoli!...

Premier Składkowski oświadczył, że jego rząd jest 35-ym w Polsce, który toleruje łoże masonskie.



rys. Eryk Lipiński

### Łoża i 35 Rząd

Dnia 28 lutego b. r. red. Zbigniew Mitzner osadzony został w więzieniu Centralnym w Warszawie w związku z zapadłym wyrokiem w sprawach prasowych.

Redakcję „Szpilek” objął w zastępstwie Zbigniewa Mitznera—Eryk Lipiński.

Felietony „7 dni chudych” nie będą się ukazywać.

### WARIACI

#### NA SWOBODZIE

Wariat przechadza się w niedzielę po Alejach.

Nagle podchodzi do jakiegoś przechodnia, eleganckiego starszego pana i zapytuje:

— Przepraszam pana, czy pan jest panem Teofilem Pikulskim?

— Nie, proszę pana — odpowiada grzecznie zapytany.

— Czy aby napewno?

— Ależ napewno?

— Może jednak pan jest panem Teofilem Pikulskim?

— Mówiłem przecież panu, że nie!

— Ani troszkę?

— Do cholery ciężkiej niech mi pan nie zawraca głowy! Nie jestem żadnym Teofilem Pikulskim!

— Ja też tak sobie od razu pomyślałem! Nie jest pan wcale do niego podobny!

(t)

#### KOMPENSACJA

Nauczyciel w berlińskiej szkole powszechnej stara się uczniom wyjaśnić, że gdy jakiś narząd jest niedostatecznie rozwinięty, to za to dla równowagi inny organ wykazuje w tym samym stopniu większy rozwój.

Dla tego na przykład człowiek ślepy ma zazwyczaj zła komity słuch.

— Czy możecie mi podać jeszcze jakiś przykład?

Mały Kurt wstaje i mówi.

— U nas w Trzeciej Rzeszy koszule są co raz krótsze, ale za to twarze co raz dłuższe!

(t)



ZA RZĄDÓW PREMIERA  
SKŁADKOWSKIEGO  
MÓWIĄ, ŻE...

Po przemówieniach posłów Gromady i Zakliki w dyskusji nad budżetem rolnictwa, mówiono w kularach Sejmu, że przeciwnicy min. Ponia-towskiego g r o m a d ą wystę-pują z a k l i k ą.

★

O Wiedniu:  
Zbyt czerwony, żeby był brunatny.

★

— Jakie jest najbardziej niemieckie miasto w Niem-czech?

— Braunschweig!

★

Po rzymskich wystąpie-niach domniemanego Buten-ki, który następnie znikł bez śladu, mówią, że Mussolini chciał Europę nabić w B u - t e n k ę.

★

Hitler oświadczył w Mona-chium, że Niemcom potrze-bny jest pokój.

Prawdopodobnie dlatego, że tylko w czasie pokoju można wywołać wojnę.

★

Projekt posła Siody wy-wolał gwałtowne sprzeciwy. W gruncie rzeczy nie ma się o co spierać. Niezależnie od tego, czy przestępca zostanie skazany na więzienie, czy też na chłostę — tak, czy inaczej skończy się na s i e d z e n i u.

★

— Jaka jest różnica między Paryżem a Warszawą?

— Paryż ma Operę Komicz-ną, a Warszawa na komiczną Operę.

PODOBNO...

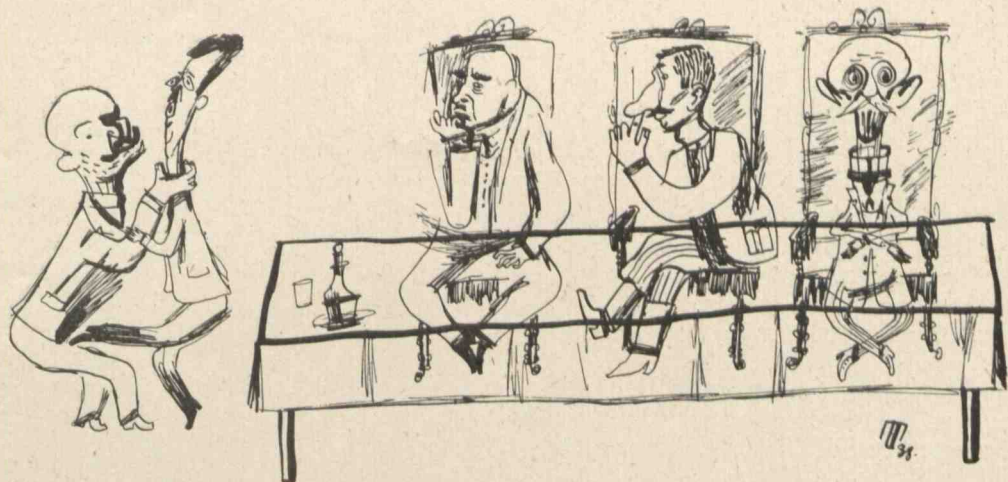
...popularny „słowik kra-kowski, p. Aleksander Łapusz-ek, popisujący się gwizdem artystycznym na terenie Ca-fé - Dancingu, „PARADIS“ (Warszawa, Nowy Świat 3) gwizdże na kryzys, jako że gwizdże na wszystko i na wszystkich. I niewątpliwie wygwizdże sobie piękną przy-szłość...

★

W domu stale trudno być...  
U znajomych? Znowu  
bridge...

Może kino? W każdym kicz...  
Więc?.. Do „PARADIS“u“  
iść!...

Proponowana przez gen. Żeligowskiego Rada Przewodna ma się składać z przedstawicieli różnych stronnictw.



rys. Henryk Tomaszewski.

Czy w radzie, czy w zwadzie...

ARTUR PAJĘCKI

FRASZKA Z MORALEM

Wódz rozkazał:  
Posiadać muszą wszyscy idee i cele.  
Celując więc posłusznie w ten tak wzniosły cel.  
Wybudowano nowych 100.000 cel.  
Cel morału:  
Wystarczy mieć ideę, by otrzymać celę.

Artur Pajęcki

ALEKSY KRENDASZEWICZ

FRASZKI PRASOWE

Na „Czas“:

Miał samemu pisać o nim dwa przysłowia złączyć wolę:  
pierwsze mówi „Czas to pieniądz“, drugie—„Pecunia non olet“.

Na „Kurier Poranny“:

Zamiast głosić „60 lat walki o postęp“.  
chwalcie się rokiem walki z postępem po prostu!

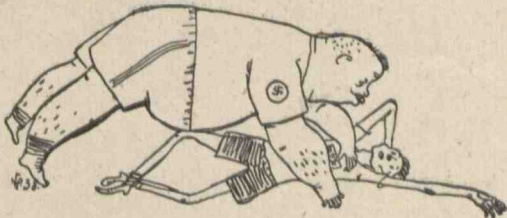
Na „Mały Dziennik“:

Nazwę tego organu radzę zmienić i wzmocnić:  
miast „Małego“ dać „Wielki“, miast „Dziennika“—„Nocnik“

Niech żyje sport!

W meczu zapasniczym Niem-cy pokonały Polskę 20 : 3.

rys. Franciszek Parecki



Przygniatająca przewaga

Polska zajęła jedno z ostatnich miejsc na mistrzostwach świata w hokeju.



Mistrzostwo świata i mistrzostwo Nowego Świata



Dwa Gerlachy



## PROLOG

Wszem wobec znane jest hasło, które  
Głosi, by Polskę podciągnąć w górę.  
Pierwszy pan premier skoczył co hyżej,  
Żeby wyciągnąć ją jaknajwyżej.  
Ciągnie ją ciągnie, ciągnie nieboże  
Ale podciągnąć sam jej nie może.

Zawołał Sławoj na pomoc Becka,  
Beck go uchwycił, pot po nim ścieka,  
Lecz biedny Sławoj z Beckiem nieboga,  
Ciagną i ciągną, ciągną jak mogą.

Przyłociał Szembek, Becka się złapał,  
Poci się, stęka, aż się zasapał!  
Szembek do Becka.  
Beck za Sławoja:  
„Ciężko nam idzie, o Polsko moja!”  
Poca się sapia, stękają srogo,  
Ciagną i ciągną, ciągną jak mogą.

Zawołał Szembek na pomoc Koca,  
Z Koca pomocą mocno się pocał!  
Koc za Szembeka,  
Szembek za Becka,  
Beck za Sławoja:  
„Ciężko nam ciągnąć, o Polsko moja!”  
Poca się sapia, stękają srogo,  
Ciagną i ciągną, ciągną jak mogą.

Wtem Koc ministra dostrzegł Romana  
Pomóż nam — rzecze — Czujaw! Oj dana!  
Roman za Koca,  
Koc za Szembeka,  
Szembek za Becka,  
Beck za Sławoja:  
„Ciężko nam ciągnąć, o Polsko moja!”  
Poca się sapia, stękają srogo,  
Ciagną i ciągną, ciągną jak mogą.

Roman zobaczył marszałka w sejmie,  
Car za Romana wskoczył uprzemnie!  
Car za Romana,  
Roman za Koca,  
Koc za Szembeka,  
Szembek za Becka,  
Beck za Sławoja:  
„Ciężko nam ciągnąć, o Polsko moja!”  
Poca się sapia, stękają srogo,  
Ciagną i ciągną, ciągną jak mogą.

Car wziął kolegę swego z senatu:  
— Chodź tu, Prystorze, w biedzie noratuj!  
Prystor za Cara,  
Car za Romana,  
Roman za Koca,  
Koc za Szembeka,  
Szembek za Becka,  
Beck za Sławoja:  
Ciagną i ciągną, ciągną jak mogą.  
„Ciężko nam ciągnąć, o Polska moja!”  
Poca się sapia, stękają srogo.

Widząc jak wszystkim na tym zależy,  
Sławek nadciągnął z zimowych leży:  
Cap za Prystora,  
Prystor za Cara,  
Car za Romana,  
Roman za Koca,  
Koc za Szembeka,  
Szembek za Becka,  
Beck za premiera:  
Jeden drugiego sobą podpiera.  
Każdy się poci, wysila, stęka,  
Od lat wielu trwa taka męka.

Módlmy się, aby  
Bóg nie dopuścił,  
Żeby ktoś kogoś  
Trrach — nie wypuścił.

Aż strach, co z tego  
Wyszłoby dalej,  
Wszyscy by raptem  
Poupadali!

Sławoj na Becka,  
Beck na Szembeka,  
Szembek na Koca,  
Koc na Romana,  
Roman na Cara,  
Car na Prystora,  
Prystor na Sławka,  
Pod nim by była  
Zielona trawka.

## NIEDZIŃSKI (mówi)

Posłuchajcie, ludzie, damy,  
Jam w Ozonie szef reklamy.  
Zniszczone programy lutuje,  
Dziurawe stronnicztwo drutuje.  
Idylla małeńka taka  
Zapagnął kraj totalniaka.  
Totalniaka wraz z demokracją  
Połączę konsolidacją.  
Tylko do mnie, jak do Woronowa:  
Ze starego bebe będzie partia nowa!  
Obóz Zjedn. Narodowego  
Od Grubera do Dmowskiego.  
Tyko tu — konsolidacja,  
Stara, zużyta odnawiam sanację.  
Jeśli górskie chcesz powietrze  
Dodaj Ozon, będzie lepsze!  
Ozon wzmacnia, Ozon krzepi,

Ozon klei, Ozon lepi:  
Chłopa z popem, popa z Roppem,  
Roppa z LOPPem, LOPPa z Hoppem.  
Gdy chcesz lepić, lep Ozonem,  
Lepiej niż Syndeticonem.  
Demokraci, socjaliści  
Ozon z brudów was oczyści.

(śpiewa na mel. „Ata, Ata”)

Ozon, Ozon,  
To istny cud:  
Ozon, Ozon,  
Usuwa brud,  
Kto raz spróbuje,  
Ten się wpisuje.  
Ozon, Ozon,  
Pokrzepia lud.

(śpiewa na mel. „A ja nie, tylko ty”)

Ja tu orzę w dzień i w nocy  
Lecz mnie nie chcą do pomocy,  
Jestem chętny, jestem cacy,  
A mnie nie chcą do współpracy.  
Robię szum ambicje lechce,  
Lecz mnie Koc właściwie nie chce.  
Więc zrozumię moja męko,  
Ten mój ozonizm na własną rękę...

W poczekalni na Matejki  
Ciągle czekam swej kolejki  
Nowych twarzy moc się szwenda  
Odszedł Kowal przyszedł Wenda,  
Każdy w Ozon rad się woiska  
Tylko ja bez stanowiska.  
Każdy siedzi w gabinecie  
A ja nie, tylko piszę w gazecie.

A ja nie, tylko Koc.  
Tylko Koc cały dzień i noc  
Piszę w kółko dniem i nocą.  
„Niechaj wszyscy się okocą”.  
A Koc nie — nie chce mnie  
Mówi: „Z toba iść nie mam po co”  
On młodszych chce, bo w nim jest moc  
A ja nie, tylko Koc  
A Koc nie, tylko odszedł sobie  
I co ja zrobić, co ja teraz zrobić?

## MINISTER ŚWIĘTOŁAWSKI

(śpiewa na mel.: „Tabakiery”)

Na uczelniach od stuleci  
Nauczono młódi i dzieci,  
Dziś ja nowych szukam torów  
I nauczam tam — rektorów.

Wara im od ścisłych nauk,  
To dziś niepotrzebny nałóg.  
Ja ważniejszych uczę sprawek:  
Przedę wszystkim — sprawy ławek.

Pewien rektor bład ogromnie.  
W końcu zwrócił się z tym do mnie:  
Nie wie on po której stronie  
Siedzieć przy żydówce żonie.

Aż przyprowadził mnie o męki  
Kwestia trudną i ciekawą:  
On jest bowiem z lewej ręki,  
Ona zaś skończyła prawo.

Nim odparłem, rektor inny,  
Śmiały zapytał ze zdziwieniem,  
Czy wypada profesorom  
Tak się głowić nad siedzeniem.

Rzekłem: — Tak, mój czyn stanowczy  
Fochwala ją hitlerowcy,  
Cieszna nasi się sąsiedzi,  
Wiedząc na czym, gdzie kto siedzi.

Bo i lepiej, że studenci,  
Miast nad nauką się biedzić,  
Swych dołożą wszystkich chęci,  
Aby się nauczyć siedzieć.

Gdy ktoś temu mi zaprzeczy,  
Powiedz na to mu otwarcie,  
Że nie wiedza dziś jest wszystkim,  
Lecz protekaja i poparcie.

Mówię serio, nie dla hecy,  
Ze już g ł o w a nie jest w cenie,  
Bardzo ważne są dziś p ł e c y,  
Najważniejszym zaś siedzenie...

(na mel. „Raz na lewo...”)

Mam same przykrości, nie jedną nie dwie,  
Co dzień jakiś nowy jest fakt,  
Chociażby co zrobić mam z tym Z.N.P.?  
Lecz czasu, lecz czasu mi brak!...

Żle było z Musiolem, więc wylołem go.  
Choć nie był osiołem, o nie!  
Lecz nie jest to ważne, ważniejsze jest to,  
Czym wszystkie zajęte mam dnie:

Żyd na lewo, goj na prawo,  
A ja w środku biedny sam...  
Ten w tamtego wali ławą  
Co ja z nimi robić mam?  
Wszyscy na mnie z wielką wrzawą:  
Z prawa — Polak, z lewa — Żyd,  
Żyd na lewo, goj na prawo  
Kolo mnie nie siądzie nikt!

## MINISTER BECQUE

(mel. „Poszedł Marek na jarmarek”)

Zjechał Duce do Führera  
Utworzyli oś  
Ale w osi tej Rzym — Berlin  
Zepsuło się coś.  
Więc narody na narady  
Aż poradził ktoś:  
Trzeba załagodzić swady  
Stworzyć nową oś.

Pisze Duce do Mikada  
Utworzymy oś,  
Robił rok ja wciąż Rzym — Tokio  
Aż pękła nawskroś.  
Więc narada u Mikada  
Więc poradził ktoś:  
Nie wypadła jedna rada  
Stworzyć nową oś!

Wtedy Roosevelt wraz z Edenem  
Tworzą nową oś.  
Brunet, blondyn — New York — Londyn  
Zepsuło się coś.  
Więc narada (bez Mikada)  
Aż poradził ktoś:  
Tu trudności są nielada, stwórzmy nową oś.

Jak ty Marku na jarmarku  
Coś kupował oś,  
Tak kto głowę ma na karku  
Usiłuje oś.

Niemcy, Włosi, chcą tych osi,  
A mnie pyta ktoś:  
Kiedy wreszcie pan ogłosi  
Jaką swoją oś?

(na mel. z „Jadzi Wdowy”)

A mnie aż ponosi,  
Lecz rządzą bez osi,  
Bo jestem w rozterce  
Z kim związać serce?

Czy jednak z Berlinem,  
Czy z Francją, z Londynem?  
Z wszystkimi w przyjaźni  
To jednak drażni.

Bo najpierw z Neurathem  
Rozmawiam, jak z bratem,  
A potem z Noëlem,  
Jak z przyjacielem...

Do stołu, gdy siadam,  
Wpiewuję Ligę obgadam,  
Lecz przy bigosie,  
Trwam przy Delbosie.

Gdy dają piczyste  
Caluje faszyste,  
A wreszcie na wety  
Chwałę Sowietu...

To z Francją zrób woltkę,  
To flirtuj z von Moltke,  
Aż przy deserze  
Cholera bierzel!!!!



(na mel. „Poszedł Marek“)

Szczerze pójdę, przerwę bujść,  
Stworzę nową oś.  
Sojusz staryż — Polska — Paryż?  
Ba... przeszkadza coś...  
Pójdzie Duce do Führera  
Stworzą nową oś,  
Do tej osi nie poprosi  
Potem bracie proś.  
Słowo daję, ością staje  
W gardle każda oś.  
Przyjdzie Delbos — powie „Quelle bosz“  
No i wpadnie w złość.

A więc muszę te katusze  
Cierpieć stale coś,  
Každy zatem jest mi bratem  
Z każdym stworzę oś.

(na mel. z „Jadzi Wdowy“)  
I z Gogo i z Nogo  
I zawsze mi błogo,  
Tu Stalin, tam Duce  
Tak sobie kluczę...

Tam Eden z Bulowem,  
Tu szampan z Maykowem,  
To trochę z Goebbelsem  
To trochę z Wellsem.

Aż wreszcie już rano  
Całuję się z Ciano  
Z Blumem z Bulowem,  
Z szumem z Maykowem,

To trochę na prawo,  
To w lewo też zwawo,  
I mam jak w piosence  
Związane ręce.

(na mel. „Związane ręce“)  
Gdy raz w Białowieży  
Na temat przymierzy  
Mówię: Goeringu ty zważ,

On na to mi rzekł:  
Ach, mój liebe Beck,  
Przy Gdańsku zbyt mocno pan trwasz.  
Krew zbiegła mi z lic  
Nie mogłem odrzec nic,  
Bo przecież w sprawie tej  
Zrozumieć chciej.

Związane mam ręce,  
Więc biedny się kręcę  
I nie wiem, kiedy będzie lżej.

## Q U O T Z

Przed rokiem ktoś do mnie  
Rzekł po partii golfa,  
Że jestem podobny  
Bardzo do Adolfa.

Odtąd mi wmawiali  
Towarzysze moi,  
Wreszcie uwierzyłem  
W to już sam powoli.

Choć on miał Goebbelsa,  
A ja tylko Wendę,  
Odtąd byłem pewny,  
Że podobny będę...

Lecz były różnice  
Pewnie z mojej winy,  
Ja nie mam przedziałka,  
On nie ma łysiny.

On ma czarny wąsik  
Jak węgla kawałek

I loczek na czole,  
I ładny przedziałek...

Więc ja pomyślałem,  
W jego ślad się puszcę,  
Zapuszczę wąsiki  
Przedziałek zapuszczę...

Taki modny przedział,  
Jaki noszą oni:  
Z prawej strony Żydzki,  
Z lewej autochtoni...

Codziennie przed lustrem,  
Siadałem już wiosną:  
Nie rośnie przedziałek  
Wąsiki nie rosną...

Przyszło lato, jesień  
Jam siedział i siedział,  
Lecz wąsik nie rośnie  
I nie rośnie przedział...

Tak nadeszła zima  
Myślę więc żałośnie:  
Ja się nie nadaję,  
Bo przedział nie rośnie.

Niech przyjdzie Pskwarczyński,  
A Quotz władzę mu da  
On już ma wąsiki,  
Przedział mu się uda.

## PSKWARCZYŃSKI:

Wołasz, więc nadchodzę  
Na twe zawołanie  
Pod moim przewodem  
Ozon mocno stanie.

## QUOTZ:

A więc stań na czele  
I budź nowy zapal  
Zmian nie będzie wiele,  
Ot, co K o c n a p ł a k a ł.

## DO P.T. PRENUMERATORÓW.

Z powodu wielkiej ilości przyznanych premii książkowych nie mogliśmy, niestety, wysłać ich wszystkim naszym P.T. prenumeratorom równocześnie. Zamówienia załatwiamy według kolejności zgłoszeń i komunikujemy niniejszym, że najdalej do dn. 15 b.m. P.T. prenumeratorzy otrzymają zamówione przez siebie książki.

Poprzedni, Nr. 9. „Szpilek“ uległ dn. 27 b.m. konfiskacie za rysunek na stronie 1-ej.





# Opłata stempłowa

— Nie mogę tego pojąć! — zawołał Iwan w najwyższym zdenerwowaniu. — Poproście nie mogę tego pojąć! Zastanów się tylko, towarzyszu adwokacie! Mój szwagier zabiera mi moją kurtkę — poproście zabiera — ściąga mi ją, że tak powiem z ciała, bo mówi, że to jego własna kurtka! A ja jeszcze musiał bym teraz skarżyć go do sądu, żeby swego prawa dochodzić? Gdzież tu logika? Przecież to naprawdę moja kurtka!

— Trudno, już tak jest! — odparł adwokat, rvsując na biule małe kółeczka. — Nic ci na to nie poradzę!

— Przecież to niemożliwe! Całkiem niemożliwe! To moja kurtka, wszyscy mnie w niej widzieli! Wspaniała, czerwona kurtka z aksamitnymi kłapami, ze srebrnym szamerowaniem i ze sprzączką z...

— Wiem! Wiem! Znam tę kurtkę przecież! — przerwał prawnik. — Ale już ci mówiłem, że nic na to nie poradzę! Kurtka może być czerwona, czy zielona, albo też wogóle nie mieć żadnego koloru! Wszystko jedno! Prawo nie zna żadnych różnic! Chcesz ją odzyskać, musisz złożyć skargę! Inaczej nie da rady!

— Skargę złożyć, skargę! — jęknął Iwan, załamując dłonie. — Póki żyję nie wspólnego z sądami nie miałem, a teraz miałbym na stare lata skargę składać! Cóż to za prawa!

— Nie obrażaj praw, gdyż tym samym obrażasz naród! — upomniał go surowo adwokat.

— Niech Bóg uchowa! Nigdy bym nie śmiał! Chętnie złożę skargę, towarzyszu adwokacie, powiedz mi tylko,

jak to się robi, bo ja póki żyję...

— Nic prostszego! Kupisz sobie arkusz papieru i znaczek stempłowy za dwa ruble. Znaczek nakleisz w lewym, górnym rogu, nie za bardzo z lewej, ale też i nie za bardzo z pra...

— O nie! Co to, to nie! Nigdy tego nie zrobię! Nigdy! Składać skargę i jeszcze płacić? Skądże ja bym wziął dwa ruble? Dawniej, gdy miałem jeszcze swoją kurtkę, mógłbym ją zastawić i dostać pieniądze. Ale kto mi teraz choć kopiejkę pożyczycy?

— Tego już nie wiem! To nie moja sprawa! — przerwał niecierpliwie adwokat. — Nie mogę przecież martwić się jeszcze o to, kto ci zechce pożyczycy, a kto nie zechce! Nie możesz wykupić znaczka, to złoże podanie o zwolnienie z opłaty stempłowej.

— A to możliwe?

— Oczywiście, że możliwe!

— A no to będę musiał zaraz złożyć takie podanie. A jak to się do tego zabrać, towarzyszu adwokacie?

— Nic łatwiejszego! Kupisz sobie arkusz papieru i znaczek stempłowy za dwa ruble! Znaczek nakleisz w lewym, gór... ale cóż ty, do czego ta widzisz w tym śmiesznego?

Iwan otworzył usta tak szeroko, że widać było wyraźnie jego potężne zęby trzonowe.

— Znaczek stempłowy za dwa ruble? — powtórzył z niedowierzaniem. — To i podanie o zwolnienie z opłaty stempłowej musi być zaopatrzone w znaczek stempłowy?

— Tak, do wszystkich diabłów! — wrzasnął adwokat, tracąc nagle panowanie nad sobą. — Naturalnie, że musi! A dlaczegoż by nie? W wy-

padku uwzględnienia, dostaniesz te swoje dwa ruble z powrotem! Nie rozumiesz tego?

— Rozumiem... rozumiem! Faktycznie, jasna rzecz... Wybacz mi, głupiemu prostakowi! Jak wszystko zostanie załatwione, pójdę do towarzysza sędziego, a on zwróci mi te dwa ruble...

— Nie sędzia, ty bałwanie, nie sędzia! Kasa skarbową!

— Naturalnie, kasa skarbową, naturalnie! Chciałem właśnie powiedzieć, że kasa skarbową! Wybacz, towarzyszu adwokacie!

— No więc — powiedział prawnik już nieco łagodniejszym tonem — widzę, że zaczynasz pojmywać o co chodzi. Pójdiesz zatem do kasy skarbowej i przedłożysz pokwitowanie... hm... tego... hm...

— Pokwitowanie?.. Dlaczegoś nagle urwał w środku zdania, towarzyszu adwokacie? Cóż to za pokwitowanie?..

Tamten miał minę wyraźnie zakłopotaną. Pomyślał chwilę, poczym zaczął mówić dalej, jak gdyby z zawstyżeniem.

— Tak... pokwitowanie... chciałem powiedzieć... rozumie się samo przez się... rozumiesz... hm... rzecz jasna... pokwitowanie musi być zaopatrzone w znaczek... tego... znaczek stempłowy oczywiście... za dwa ruble... w lewym, górnym rogu... nie za bardzo z lewej...

Iwan ze smutkiem zwiesił głowę na piersi.

— Rozumiem, towarzyszu adwokacie — westchnął — rozumiem, że już nigdy nie zobaczę swej wspaniałej, czerwonej kurtki!... Gdybym miał tyle pieniędzy, ile trzeba na te opłaty stempłowe, to wo-

lałbym kupić sobie nową kurtkę.

Nagle twarz adwokata rozjaśniła się triumfalnym uśmiechem.

— Mam! zawołał z radością. — Jest sposób zaoszczędzenia tych kosztów! Słuchaj! Pójdiesz do swego szwagra i poprosisz go pod jakimkolwiek pozorem, by ci dał na chwilę kurtkę. Powiesz mu na przykład, że zostawiłeś w kieszeni swą fajkę. A potem złapiesz kurtkę i uciekniesz z nią! Niech teraz on składa skargę i wnosi opłaty stempłowe, co?

— Co za genialny pomysł! — zawołał Iwan ściskając serdecznie adwokata. — Wspaniała myśl! Zaraz tak zrobię! Już idę do niego! Ha ha ha! Ani złamanej kopiejki nie wydam! Niech on płaci! Ha ha ha! Powiem mu, że zastawiłem fajkę w kieszeni! A to wyborne! Ha ha ha! Niech on płaci, drań!

— Właśnie! — potwierdził adwokat z zadowoleniem. — Właśnie! Niech on płaci! Nie ty, tylko on! No i cóż teraz powiesz? Sprytny jestem, co?

— Jesteś, towarzyszu, jesteś!

— A może powiesz, że nie jestem twoim przyjacielem?

— Jesteś, towarzyszu adwokacie! Jesteś moim najlepszym przyjacielem!

— Czy nie zaoszczędziłem ci conajmniej sześć rubli?

— Co najmniej!

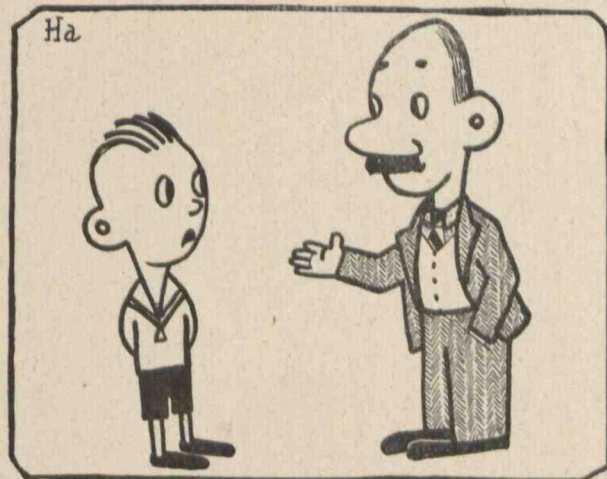
— No więc to idź z Bogiem i zedrzej mu tę kurtkę z karku! Zaraz! Zaraz! Momencik! Nie tak szybko. O najważniejszym zapomniałeś! Jeszcze tylko musisz mi zapłacić sześć rubli za poradę!

Przełożył z rosyjskiego Me-wa



rys. Zenon Wasilewski.

— Ojej, panie Piecyk, schowaj pan już tę swoją cebulę! Strasznie mi lży cieką...



rys. Ha-ga.

— Jakto i ty, którego ojciec handluje jajkami nie wiesz, kto to był Kolumb?

„Szpilki“ ukazują się co tydzień. — Przedruk bez podania źródła wzbroniony.

Prenumerata kwartalna wraz z przesyłką 3 zł. Za granicą 4.50 zł. Przekaz rozrachunkowy nr. 766. Redakcja i Administracja: Warszawa, W. Górskiego 6 m. 1 tel. 3-36-91. Administracja czynna codziennie od 10 do 13. w poł. Redakcja przyjmuje w poniedziałki i czwartki od 5-ej do 6-ej pp. Rękopisów nie zwraca się.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena ogłoszeń: w tekście 1 zł. za mm.

Redaktor: Eryk Lipiński

Wydawca: Zbigniew Mitzner

Drukarnia Dziennikarska, Warszawa, Ogrodowa 39/41, tel. 3-22-17.



# Szpilki



rys. Wela Symonowicz

— Żegnaj kochany, i przyrzeknij mi, że będziesz pisał z każdego miasta.  
— Dobrze. Ale spójrz mi w oczy i powiedz prawdę, czy ty mnie tak bardzo kochasz, czy zbierasz znaczki pocztowe?

